

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.



INSERTY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1/2 szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Do czytelników gazety.

Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego będąc obsługiwana parowemi prassami, podaje telegraficzne wiadomości o wiele godzin przed innemi dziennikami w mieście, a o całą dobę na prowincyi.

Zwracając na to uwagę z kończącym się trzecim kwartałem, przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 20 Sgr., dla zamiejscowych 2 Tal. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie z wyjątkiem niedzieli wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii.

Dodatek rolniczy do Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego bywa co poniedziałek bezpłatnie przyłączany i zawiera sprawozdania z postępów rolniczych w W. X. Poznańskim, Królestwie Polskiem, Galicyi i zagranicą.

Dla wygody Szanownej Publiczności tutejszej będą także: Pan **Józef Wache**, kupiec przy starym Rynku pod Nr. 73., Pan **A. Kunkel**, Wodna ulica Nr. 13., PP. **Krug i Fabricius**, kupcy przy Wrocławskiej ulicy Nr. 11., P. **Jakób Appel**, kupiec przy ulicy Wilhelmskiej Nr. 9., P. **M. Graetzer**, kupiec na rogu Berlińskiej i Młyńskiej ulicy, kupiec P. **J. N. Leitgeber** na Garbarach Nr. 16., P. **F. A. Wutke** przy Sapieżyńskim, P. **Adolf Lutz** przy placu Wilhelmskim pod Nr. 10., P. **Karol Borchardt**, kupiec na rogu Fryderykowskiej i Lipowej ulicy Nr. 19., Pan **Pajewski** na Chwaliszewie pod Nr. 95. obok apteki, PP. **Koschmann Labischin i Spółka** przy ulicy Szewskiej pod Nr. 1., P. **H. Knaster**, na rogu ulicy Strzeleckiej, Pan **M. Michaelis**, przy ulicy małej Garbarskiej pod Nr. 11. przyjmować prenumeratę na naszą gazetę i wydawać ją będą prenumeratorom po południu o godzinie 4.

Mogą także miejscowi czytelnicy zapisywać się na Król. pocztę, ale według wyższego rozporządzenia w tym przypadku opłacać muszą cenę jak zamiejscowi to jest 2 Tal.

Poznań, dnia 15. Września 1862.

Ekspedycja Gazety W. Deckera i Spółki.

Posiedzenie reprezentantów miasta Poznania
odbędzie się w d. 17. Września 1862 z południa o godz. 3.

Poznań, 17. Września. — 1) Wypożyczenie 8000 tal. na grunt pod Nr. 391 przy wielkich Garbarach; 2) pokwitowanie rachunku z funduszu masztalarni, rachunku kasy ubogich i rachunku kasy kamelaryjnej, z roku 1860, oraz rachunku z funduszu z podatku od psów z roku 1855; 3) odpowiedź na monita poczynione przeciw rachunkowi masztalarni z roku 1859, rachunkowi z funduszu z podatku od psów, rachunkowi z funduszu szkoły średniej i z funduszu do umorzenia długów miasta z roku 1860; 4) wynajęcie kramów przy bramie wronieckiej; 5) wydanie kuponów drugiej seryi do pięcioprocentowych obligacji miejskich; 6) zaprojektowana kolej żelazna pomiędzy Poznaniem a Guben i Poznaniem a Toruniem i Budgoszczą; 7) wybór okręgowych; 8) przyjęcie na etat Dra Jutrosińskiego, jako nauczyciela szkoły realnej; 9) spłnienie długów hipotecznych na gruncie miasta ciężących; 10) zniesienie dzierżawy od teatru miejskiego; 11) tyczy rabatu służącego aptekarzom od dostawianych lekarstw dla zakładów miejskich; 12) koszt za chorągwie dla towarzystwa straży ogniowej; 13) sprawy osobiste. Tschuschke.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Z nad granicy Król. Polskiego, 14. Września. — Podczas rewizyi w nocy zeszłej u uczniów akademii malarskiej strzelali oni do żołnierzy miejskich, bez uszkodzenia któregośkolwiek z nich. Znaleziono przy przetrząsaniu ich pomieszczeń rewolwery i puginy. Wskutek wezwania wyszłego od w. księcia namiestnika do Zamoyskiego, podpisała wczoraj adres szlachta.

Londyn, 13. Września. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 1. b. m., że Pope poniósł w d. 31. Sierpnia klęskę, wskutek której cofnął się tenże za szanę Wasyngtonu. Mnóstwo niezmiernie poległo oficerów unijnych, pomiędzy którymi wielu generałów i pułkowników.

— Z Nowego Jorku donoszą pod d. 5. b. m. wieczorem przez przylądek Race, że armia związkowa zajmuje teraz te same stanowiska około Wasyngtonu, jak przed pochodem swoim na półwysep. Sądzą, że konfederaci zamierzają wkroczyć do Marylandu. Unioniści ustąpili z Baton rouge. Konfederaci zagrażają w 50,000 pod dowództwem Brechenridge Nowemu Orleanowi. Jenerał Buttler czynił wielkie przygotowania na obronę miasta.

— Dzisiejsza Morning Post powiada, że stronnictwo mazzinistowskie grozi sprzysiężeniami na wzór orzynijskiego. Władze

francuskie i angielskie uprzedziły to i zwracają na nie czujne oko. Rząd angielski może wskutek nowego prawa nietylko takie zbrodnie karać, ale jeszcze im zapobiegać.

Niedaleko Richmondu ponieśli unioniści klęskę i z utratą artylerii cofnęli się do Kentuky.

Turyn, 13. Września. — Na wczorajszej giełdzie upowszechniła się pogłoska płonna o stanie zdrowia Garibaldeggo, gdy tymczasem ma się on lepiej, febra jest tylko lekka, boleści ustały i rana ropieje.

Berlin, 13. Września. — Najj. Pan wrócił dziś z rana z Baden Baden na zamek babelsbergski.

Berlin, 14. Września. — Najj. Pan raczył nadać byłemu rotmistrzowi G. F. Elsholtzowi w Hohenbergu w Bawaryi order korony królewskiej 3 kl., a zamianować prokuratora Graevenitza w Gdańsku nadprokuratorem przy sądzie apelacyjnym w Kwidzynie.

Berlin, 14. Września. — Do gazety kolońskiej piszą z Berlina: rozprawy, które się toczą w izbie deputowanych pokazują, że walka więcej się toczy o konstytucyę niż o budżet wojskowy. Prawa strona konstytucyjna przekonała się, że i ona bronić powinna konstytucyi i nie może tego zadania oddać samemu stronnictwu postępowemu. Gdy deputowany Virchow z całą bystrością skreślał cynizm teorii oficjalnej w budziecie, przestrzegając następnie Vincke rząd, aby odstąpił od postępowania, które żadnemu rządowi niemoże być pomocnem, a jeżeli wytrwać zechce w dotychczasowym postępowaniu, natenczas ani pięciu głosów mieć nie będzie w reprezentacji kraju. Nienależy Prus popędzać do stanu rzeczy w Hesyi, jak to czyni Sternzeitung. Jenerał Roon pochwałił wymowę stanu tego mówcy, czyli zaś sam i rząd skorzysta z upomnień, niedługo się dowiemy. P. Heydt jak się zdaje, dał do zrozumienia, że rząd nie gniewałby się wcale, gdyby izba potwierdziła budżet w formie indemnizacji. Nic to przecie niepomocne, jeżeli rząd sam nie uzna, iż potrzebuje tej indemnizacji i nie uczyni dalszych kroków do rozwiązania wszystkiego za pomocą projektu do prawa. Tymczasem z mowy jenerała Roona widać, że ministerstwo dalekiem jest od zaprowadzenia dwuletniej służby. Rząd i izby stoją jak dawniej tak teraz naprzeciw sobie po nieprzyjacielsku. Cóż potem, jeżeli izbom zarzucają nadwężenie konstytucyi, kiedy rzecz się ma inaczej!

Królestwo Polskie.

Warszawa, 11. Września. — Do Gaz. Wrocławskiej piszą z Warszawy: To, o czym mam donieść, jest tak ważnem, iż do jutra odkładać niemogłem, lubo nie jedno będzie trzeba jutro wam donieść, jak z tego poznacie, co dziś donoszę. Napisałem wam niedawno o posłuchaniu Andrzeja Zamoyskiego u w. księcia, dziś mogę wam podać ośnowę

tej rozmowy. Wielki książę zarzucał Zamoyskiemu, że się odczepia od rządu, gdy przez wpływ swój mógłby wiele przyczynić się do uspokojenia umysłów i ulepszeń w kraju. Zamoyski odpowiedział, że rząd utracił zupełne zaufanie w kraju i jeżeli posiada sam (Zamoyski) jakowe zaufanie w kraju, to pochodzi jedynie, że się od rządu odczepia. Wielki książę oświadczył, że niemoże pojąć tego niedowierzania, które Zamoyski objaśnił jako ztąd pochodzące, iż gabinet rosyjski kilkakrotnie nie dotrzymał przyrzeczeń danych przez cesarza. Gdy w. książę na siebie wskazał, jako na tego, który najszczerzej chce wychodzić z Polakami, odpowiedział Zamoyski: Wasza cesarska wysokość wezwałaś mnie do siebie, aby usłyszeć prawdę odemnie, przeto niech mi będzie wolno jako człowiekowi liczącemu lat 64 powiedzieć waszej ces. wysokości, liczącemu dopiero połowę tych lat, że przy najlepszej woli, którą masz bezwątpienia, doświadczysz jeszcze, iż najlepsze zamiary twoje zniweczone zostaną przez gabinet petersburski. Gdy w. książę pytał Zamoyskiego, czego życzy sobie właściwie kraj, na to oświadczył, że niema przez nikogo upoważnienia do wynurzenia zdania i życzeń kraju, ale chętnieby się podjął znieść się w tej mierze z innymi światłymi mężami i uwiadomić w. księcia o skutku tej konferencji.

W skutek tej audyencji zgromadziło się wiele szlachty znanych jako członków rozwiązanego towarzystwa agronomicznego u Zamoyskiego na naradę. (Zkąd się zaraz znaleźli oni po tej audyencji Zamoyskiego u w. księcia nie pisze korespondent. Widać ztąd, że cała rzecz, jeżeli tak się ma, była z góry ukartowana do odegrania roli). Przyszło do uchwały na tej naradzie, że szlachta zgromadzona ma napisać memoriał do Zamoyskiego, a ten go złożyć wielkiemu księciu. Kilka projektów do memoriału wypracowano i wybrano kilku z obecnych na zgromadzeniu, aby z tych projektów ułożyli jeden ogólny i ten na powszechnem zgromadzeniu odczytano i zredagowano ostatecznie. Dziś tylko podam z tego memoriału ośnowę, a zaczyna się od tych słów: pożałowania godne zamachy, tudzież organizacja stronnictwa rewolucyjnego, która zagraża wszystkim stosunkom społecznym, ośmiela podpisanych obywateli niebezpiecznego kraju do wynurzenia tego, co jest koniecznem, aby zaspokoić życzenia ludu i odjąć owemu stronnictwu wszelki pozór do rewolucyi i wszelki wpływ. Życzenia Polaków zmierzają do tego, aby połączone teraz z Rosją dawne prowincje polskie, zostały złączone z Królestwem pod jednym prawodawstwem i jedną administracją i rządzone przez polskich urzędników, aby nadano reprezentację czasowi odpowiednią, jaką oddawna Polska miała i aby wielki książę otoczył się mężami posiadającymi zaufanie kraju. — Ostatnie jest aluzją do Wielopolskiego. Jego zwolennicy są rozjątrzeni na Zamoyskiego i jego spółtowarzyszów i poczytują żądania ich za niewykonalne, a których wyrzeczenie może pociągnąć za sobą niebezpieczne skutki, gdy tymczasem stronnicy Zamoyskiego mają dobrą otuchę. — Jak się zdaje idzie rządowi o to głównie, aby za pomocą tego adresu szlachty, który zresztą żadnego skutku nieodniesie, zniweczyć tendencje obecnego ruchu w Królestwie i zdiskredytować tych, co biorą w nim teraz udział, a którym nic zrobić za to niemożna. Oczywiście, że wielki książę wezwie Zamoyskiego, aby złożył ten memoriał na jego ręce, bo za jego pomocą pochlebia sobie wiele zyskać i poskromić ducha nieprzychylnego obrachunkom rosyjskim. Reszta pozostanie po dawnemu.

Warszawa, 11 Września. — Wielki książę namiestnik JCKMości w Królestwie Polskiem.

Z mocy najwyższego JCKMości rozkazu, dla zapewnienia spokojności mieszkańców i przywrócenia porządku, ogłoszony został w Królestwie Polskiem pod d. 14 Października 1861 r. przez głównodowodzącego armią Iszą p. o. namiestnika, stan wojenny.

Uznawszy obecnie możność stopniowego uchylenia tegoż stanu wojennego, z mocy najwyższego JCKMości upoważnienia, rozporządzamy co następuje:

Art. 1. Stan wojenny zaprowadzony w 14 Paźdz. 1861 r. znosi się w powiatach gubernii radomskiej, mianowicie: Radomskim, sandomierskim, opoczyńskim, opatowskim, kieleckim, miechowskim, olkuskim, i stopnickim, z wyłączeniem miast Radomia i Kielc, w których tenże stan wojenny zachowuje się w swej mocy, aż do dalszego rozporządzenia.

Art. 2. Prawa i obowiązki naczelnika wojennego okręgu radomskiego, rządzone będą w miastach Radomiu i Kielcach przepisami wydanymi w ogłoszeniu z d. 14 Października 1861 r. o stanie wojennym, we wszystkich zaś innych miejscach gub. radomskiej, też prawa i obowiązki rządzone będą przepisami przez głównodowodzącego armią Iszą i namiestnika w d. 26 Marca 1861 r. dla naczelników wojennych przed ogłoszeniami stanu wojennego wydanymi.

Art. 3. Przepisy co do posiadania broni pozostają w zupełnej mocy.

Art. 4. Zachowuje także moc zupełną najwyższy ukaz z d. 23 Kwietnia 1833 r. podający sprawy polityczne rozpoznaniu sądów wojennych.

Art. 5. Wykonanie tych rozporządzeń naczelnikowi rządu cywilnego i dowódcy wojsk w Królestwie konstytuujących, porucza się.

W Warszawie, d. 8 Września 1862. (podp.) Konstanty.

— W rozwinięciu ukazu najwyższego z d. 5. Czerwca 1861 r. o radach powiatowych, i stosownie do decyzji rady administracyjnej z d. 5. Sierpnia r. b. otwarcie tychże rad we wszystkich powiatach gubernii radomskiej na dzień 25. Sierpnia r. b. oznaczone, przeprowadzom zostało zgodnie z przepisami prawa.

Zgromadzeni po powiatach członkowie, sprawdzwszy ważność własnych wyborów, odbywali stopniowo wskazane im przez prawo czynności.

Po wykonaniu przysięgi podług roty i obrządku, wybierali kolejno trzymających pióro w radach; członków rad gubernialnych i ich zastępców, członków do delegacji czynszowania włościan, członków komisji konskrypcyjnych, dopełnili także inne wybory, o ile tego nateraz zasła potrzeba.

Na trzymających pióro w radach powiatowych, większością głosów powołani zostali:

W powiecie kieleckim L. Krzyszkowski. — W pow. miechowskim A. Gadomski. — W pow. olkuskim ks. L. Czerniański. — W pow. opatowskim R. Kochanowski. — W pow. opoczyńskim ks. J. Urbański. — W pow. radomskim Wład. Jawornicki. — W pow. sandomierskim Kryspin Swierzyński. — W pow. stopnickim Edward Sielski.

Przedmioty do zakresu działań rad powiatowych należące, lub przez władze do opinii im komunikowane, wnoszone były na porządek dzienny i rozbiegane zgodnie z zasadami rządzących nimi przepisów.

O innych wyborach przez rady powiatowe dopełnionych, oraz o przedmiotach które rady na pierwszym swem posiedzeniu zajmowały, w dalszym ciągu do wiadomości podanem zostanie.

— Znaczenie rozporządzenia ogłoszonego w Kongresówce 10. t. m. a znoszącego pozornie stan wojenny w gub. radomskiej, wykazujemy w artykule wstępnym, dowodząc, że stan wojenny nie został nigdzie zniesiony, tylko niektóre jego obostrzenia usunięto w ośmiu powiatach i to te które po wsiach nie mogły być wykonywane. Takie pozorne ulżenia, takie obłudne łaski, drażnią tylko i oburzają, a na krok stanowczy nie umie się widać w ks. zdecydować; doradcom zaś jego sprzyja stan wojenny, system samowolności, chcą go więc utrzymać. Zawiedzeni są dotychczas mniemający, że w ks. Konstanty dalej widzi niż poprzednicy jego, że ma wyższy cel działania, i że nie wacha się do tego celu stosownych używać środków. Dzienniki warszawskie z 11. t. m. zamieszczają rozporządzenie rady administracyjnej zwołujące rady powiatowe w lubelskim, podlaskim, i augustowskim na 22. Września. Zdaje się że znow po otwarciu i ukończeniu posiedzeń rad powiatowych w owej części kraju, zniesiony tam pozornie będzie obostrzony stan wojenny, a pozostanie zwykły stan wojenny przez cesarza Mikołaja zaprowadzony z pewnemi nowymi obostrzeniami. Depesza z Warszawy z 8. t. m. przesłana, jeżeli ztamtąd pochodzi, przez policję rosyjską, bo nikt inny z Warszawy telegrafować o sprawach politycznych nie może, przysłana do Paryża a zamieszczona w La Presse, donosi, że w ks. Konstanty podpisał w dniu owym wiele ulaskawień dla więźniów politycznych. Tymczasem ani 8. ani w dniach następnych nieogłoszono żadnych ulaskawień. Ostatnia nawet miała wiadomość w tej depeszy, iż cesarz Aleksander pojechał do Moskwy, gdzie już 1. t. m. się znajdował, zdaje się zdradzać, że jest to depesza podrobiona i pochodzi z tego samego źródła, z którego wypływały owe depesze z Krakowa z mylnymi wiadomościami, w tymże samym dzienniku podawane.

Francya.

Paryż, 12. Września. — Wypadkiem dziś jest najważniejszym rozwiązaniem ciała prawodawczego. Ponieważ wybory mają się rozpocząć przed końcem Października, przeto dekret rozwiązujący izby wkrótce musi być ogłoszony. Sądzą, że Walewski przywiezie z sobą ten dekret z Biarritz i że Monitor go w tych dniach ogłosi. Mówią, że cesarz odezwie się przed rozpoczęciem wyborów w manifestie do narodu.

— W Turynie aresztowano dwie osoby bardzo podejrzane o zamiar zamordowania Ratazzego. Wskutek tego upowszechniła się w Paryżu pogłoska o zamordowaniu Ratazzego.

— Esprit public, stronnik jedności Włoch, dziwi się, jak Garibaldi mógł przyjąć zasiłki pieniężne z Anglii, że nie przewidział, iż Anglia nie poparłaby go nigdy w stronie Wenecyi i że korzystając z omętu we Włoszech, zwróciłaby znowu swe oko ku Sycylii.

W tych dniach bankierzy hiszpańscy osiedleni w Paryżu lękali się o spokojność w Madrycie. Jednego dnia nie odebrali kurierów a nawet depesz telegraficznych. Jakaś partya, której koloru poznać nie można, rzuciła bomby po ulicach i trwożyła mieszkańców. Rząd hiszpański postąpił energicznie, ale zarazem politycznie, dając amnestję republikanom, którzy sprawili zawieruchę w Loja. Mówią znowu, że jen. Concha ma udać się na krótki czas do Madrytu i że w przejeździe ma zatrzymać się w Biarritz. Zastąpienie p. Barrota w Madrycie, uważane jest za podobne do prawdy. Ostatnie nowiny z Meksyku zbliżyły Hiszpanię do Francyi, Juarez bowiem nie chce wykonać traktatu zawartego z Primem i turbuje prywatnych Hiszpanów.

Przytłumienie ruchu Garibaldowskiego i wyjazd cesarstwa do Biarritz uspiły dyplomacyę. Ks. Metternich jedzie do Johannisbergu. Pokazuje czujność tylko baron Budberg. Ten dyplomata przybył onegdaj z Trouville do Paryża i widział się z panem Thouvenelem. Sądzą, że to widzenie się mogło mieć na celu aresztowanie trzech Polaków; p. d'Oubril uda się do Berlina dopiero w Listopadzie. Tutejszy świat polityczny sądzi surowo niesumienne opuszczenie Czarnogóry przez Rosyę. Zbieranie składek w Petersburgu nie wynagrodzi strąt militarnych i politycznych które ponieśli i poniosą Czarnogórcy.

Margr. Moustier miał tu przybyć zaraz po skończeniu konferencji stambulskiej, ale inaczej się stanie. Sprawa czarnogórska i zamordowanie 60 księży ormiańskich w Moraszu (Syryi) zmuszą go do pozostania w Stambule. Dyplomaci francuscy uważają rezydencję stambulską za najprzykrejszą i najmoźniejszą. W Stambule muszą być zawsze gotowymi na wszystko, choćby na okropność, i muszą walczyć ciągle z barbarzyństwem, popieranem przez przewrotną politykę. Insze legacje znajdujące się w Stambule, mają misyą mniej trudną, bo mniej działają w interesie ludzkości.

— Dzienniki paryskie podają kilka mylnych wiadomości z Polski. I tak Le Monde utrzymuje, że Dziennik urzędowy warszawski doniósł teraz, iż d. 1. Października ma być otwarty uniwersytet, szkoła politechniczna i liceum. O szkole politechnicznej i gimnazyach doniósł ten dziennik, lecz o uniwersytecie milczał. Dalej Journal des Débats pisze, iż Polacy mają obchodzić tysiącletnią rocznicę założenia Królestwa Polskiego, lecz przez omyłkę dodaje, że obchód ten ma być w

Lwowie; tymczasem wiadomo, że uroczystość ta ma się odbyć w Poznańskim nad Gopłem.

Włochy.

Z Włoch nic nowego, raz piszą dzienniki że Garibaldiemu gorzej, drugi raz, że lepiej, że Ratazzi wybiera się do cesarza Napoleona, skoro wróci z Biaritzu i zebrać będzie miłosierdzia nad biednymi Włochami. Nic to przecie niepomocze. Powie mu Napoleon, co La France: chcecie tego, do czego zmierzał Garibaldi, a samiście to napiętnowali cechą zbrodni. Independance Belge powiada, na nic się nie przydadzą nowe upokorzenia, przed obliczem Napoleona. Sprawa Rzymu pozostanie statu quo i na dyskrety Napoleona.

Czarnogóra.

Turcyja popierana i kierowana przez Anglię, a zresztą posiadająca dosyć chytrości i przebiegłości, na której najciemniejszym rządowi samowładnym nie zbywa, widząc że wszystkie ludy słowiańskie i greckie użarzmione przez nią, gotują się do powstania i walki, postanowiła uprzędzić je i kolejno jeden po drugim łamać, zaczem wzrosną w siły i wspólnym powstaniem obalą jej państwo. Skoncentrowane swoje wojska rzuciła najprzód na powstańców hercegowińskich, którzy połączeni wiarą, rodem, językiem i obyczajem z Czarnogórcami, składając z nimi dawniej jedno niepodległe państwo, a dzisiaj uciskiem tureckim do ostateczności przywiedzeni, chwycili przed kilku laty za broń, (wprawdzie tylko w południowo zachodniej części swego kraju) zawiedzeni zaś w kilkakrotnych układach, oświadczyli ostatecznie pod przewodnictwem dzielnego Łukasza Wukałowicza, iż żyć mogą jedynie połączeni z Czarnogorą. W memoriale przesłanym do wielkich mocarstw, udowadniał słuszność i konieczność takowego postanowienia. Turcy walcząc przez lat parę z różnym szczęściem w górach Hercegowiny przeciwko powstańcom, oświadczyli ciągle, a szczególnie po owej klęsce pod Gacko, iż nie zamierzają bynajmniej uderzać na Czarnogorę, a młody i niedoświadczony książę czarnogórski, wachający się i nieumiejący korzystać z sposobności, łudzony zeszłą przez dyplomację europejską, pozwalał wprawdzie swym Czarnogórcom pomagać Hercegowianom, lecz sam nie wystąpił całymi siłami do walki.

Gdy mimo waleczności powstańców, odwagi i talentu ich wodza Łukasza Wukałowicza, przeważne wojska tureckie, ciągle odnawiane posiłkami, zgnębiły w dwuletniej walce, choć nie złamały zupełnie, powstańców w kilku powiatach, gdyż dalej powstanie się nie rozciągało, wówczas Porta przesłała groźne ultimatum Czarnogórze, zapowiadając wojnę w razie odrzucenia. Ultimatum to odrzuciła naturalnie Czarnogóra, protestując przed mocarstwami europejskimi, iż Turcyja niesłusznie ją napada i zaczęła gotować się do boju zachęcona obietnicami pomocy to przez Serbię, to jak się zdaje z Włoch, i spodziewając się, że szereg oręża zbudzi do powstania okoliczne ludy słowiańskie, uciemiężone przez Turków. Tymczasem na protestację Czarnogóry mocarstwa sprzyjające jej przyznały jej słuszność, przeciwnie zaś uznały, że Turcyja zaczepiona przez Czarnogórców w Hercegowinie, słusznie ją nachodzi żądając rękami spokoju, a na tem ograniczyły się tak jedne jak drugie. Serbia nie gotowa jeszcze do walki i czekając znów aż sprzymierzeńcy jej będą w stanie ją poprzeć, zwlekała rozpoczęcie wojny; Bośniacy i Bułgarowie oglądali się znów aż Serbia da hasło do walki nie mając sami do niej sił dostatecznych; ruch grecki w częściowym a przedwczesnym wybuchu zwinął się, a następnie wstrzymany został groźbami Anglii, oporem własnego rządu, oczekiwaniem, jak się zdaje, na pomoc Włoch, gdzie znów Anglia dała inny a błędny zwrot Garibaldiemu.

W taki sposób na polu walki został sam jeden drobny lud czarnogórski 200,000 głów liczący i zaledwie 20,000 ludzi do boju stawiać mogący naprzeciw rozległemu państwu, które jakkolwiek osłabione, 50,000 żołnierzy pchnęło na linię bojową, i odnawiając ciągle siłę tę posiłkami, ponawiało uporczywie ataki na szczupły kraj czarnogórski. Jednak dzięki dzielności i nieustraszonosci Czarnogórców zagrzewanych w boju niewygasłą w nich miłością kraju i swobody; dzięki górzystej i skalistej ich ziemi, będącej jedną olbrzymią twierdzą, opasaną kilkokrotnym skał i gór wałem; dzięki naturze teatru wojennego, niedozwalającego rozwinąć się w ciasnych wąwozach licznym wojskom, wojna rozpoczęta we Wrześniu r. z. trwała rok cały.

Wódz turecki Omer basza skoncentrowawszy swe siły po dwóch stronach Czarnogóry, w Hercegowinie i Albanii, wzięwszy tam za podstawę działań Mostar i Trebinję, w Albanii zaś Skadar i Spuz, usiłując się przedrzeć do niej dwoma bramami: północną przez wąwóz uskocki, południową przez Spuz. Trzy pierwsze wyprawy tureckie w jesieni roku zeszłego i na wiosnę w bieżącym wykonywane, nie zdołały nawet przekroczyć wału gór otaczających Czarnogorę i odparte były przez Czarnogórców z wielką stratą wojsk tureckich. W czwartej wyprawie w Czerweu i Lipcu r. b. zdołał wprawdzie Turcy wkroczyć obu bramami od Hercegowiny i Albanii w dolinę Cetty i w niej się połączyć; lecz następnie wszystkie ich ataki na wewnętrzną linię obronną czarnogórską pod Zagraczem, skończyły się klęską i odwrotem ich przez Spuz do Albanii.

Nakoniec Omer basza wzmocniwszy swą armię posiłkami, rozpoczął z początkiem Sierpnia piątą wyprawę, lecz na nowej linii operacyjnej i z innej podstawy. Tak jak roku 1853 wziął twierdząc pograniczną turecką Zabliak za podstawę działań i ztąd usiłował posuwać się po najkrótszej linii operacyjnej przez powiat Rieka do stolicy czarnogórskiej, Cetynii. Wojska tureckie do 50,000 żołnierzy liczące, postępowały dwoma kolumnami: główna od Zabliaku doliną Rieki czyli Rzeki przez powiat tegoż nazwiska; boczna od Podgórzycy i Lechiczy, przez powiat lisiański doliną Lisicy. Czarnogórcy chociaż rozerwani atakiem bocznym, stawili jednak dzielny opór na pierwszej zaraz linii obronnej i odparli napad turecki. Gdy jednak boczna kolumna zaczęła ich obchodzić, cofnęli się na drugą linię obronną pod Riekę i tutaj na umo-

cnionych stanowiskach rozłożeni, zatrzymali Turków aż do 25. Sierpnia, odpierając zwycięsko wszystkie ich uderzenia.

W d. 25. Sierp. Omer basza, a raczej jego podkomendny Abdi, skoncentrowawszy 20,000 żołnierzy naprzeciw lewego skrzydła czarnogórskiego i przygotowawszy atak ogniem licznych baterii, pchnął do szturm ścisnięte kolumny tureckie na szanice czarnogórskie bronione od 1500 dzielnych górali. Pierwszy atak odparto, lecz dziesięciotysięczna rezerwa wzmocniła przerzedzone bataliony tureckie, które tym razem wdarły się do szanców i rozpoczął się krwawy bój ręczny. Czarnogórcy rzuciwszy się z ataganami w rękę, sprawili straszną rzeź w pierwszych nacierających batalionach. Gdy jednak coraz nowe pchały się do szanców kolumny tureckie, a Czarnogórcom zabrakło zupełnie ładunków, lewe skrzydło cofnęło się w tył na drugą linię szanców i zasiek, co spowodowało odwrót prawego skrzydła czarnogórskiego, zatrudnionego także przez cały dzień bocznym atakiem tureckim.

W dniu 26. z. m. Turcy odnowili atak, walcząc głównie ogniem artylerii, ustawionej w zajętej pierwszej linii szanców, gdy równocześnie silna kolumna piechoty tureckiej posunęła się przez wieś Meterici obchodząc stanowiska czarnogórskie. Wśród takiego położenia rzeczy zapadła noc z dnia 26 na 27 Sierpnia. Garstka Czarnogórców, szczupła w porównaniu z wojskami tureckimi, znużona dwudniowym bojem, oskrzydłona z obu stron na swych stanowiskach, których część przodową straciła, — postanowiła cofnąć się na ufortyfikowany łańcuch wzgórz Dobresko-sioła, będący ostatnią linią obronną czarnogórską, zasłaniającą ich stolicę Cetynię od południa. Spaliwszy więc w nocy miasteczko Rieka, gdyż w ciągu całej wojny Czarnogórcy palą wszystkie siedziby, jeśli z nich ustępować są zmuszeni, cofnęli się na silne od natury, oszańcowane wzgórze Dobresko-sioła, które jak wielki półkružny wał zamykają dolinę Rieki, oddzielając ją od doliny cetynskiej. Na tej pozycji postanowili bronić się do upadłego. Turcy podstąpili pod wzgórze, lecz nieuderzając na nie całą siłą, prowadzili tylko przez cały dzień 27 ogniową zdaleka walkę do przodowych posterunków czarnogórskich.

Gdy tak stały rzeczy, Omer basza ponowił propozycję pokoju, pod warunkami uciążliwymi dla Czarnogóry, które już kilkakrotnie czynił, a które, jak wskazywaliśmy, rzuciły niezgodę w łono Czarnogóry. Albowiem utworzyły się dwa stronnictwa, jedno za pokojem, na którego czele stanął sam książę Mikołaj, nagłony do tego namową księżnej Dariuki, wdowy po przeszłym władcy Danielu, która właśnie z Paryża wróciła i przedstawiała zapewne, iż trzeba walkę na późniejszy czas odłożyć; drugie obstające za dalszą wojną, na którego czele stoi dzielny wojewoda Mirko i większa część zbrojnego narodu. Stronnictwo pokojowe — poparte, jak się zdaje, przez konsula rosyjskiego, który przybył do Cetynii z Dubrownika i przedstawiał zapewne także potrzebę odłożenia walki, poparte również trudnym położeniem rzeczy — stronnictwo to pokojową przemogło i książę miał podpisać warunki pokoju. Niewiadomo dotychczas, czy przy układach nie zostały w czem zmienione te warunki, żądające aby książę czarnogórski uznał się lennikiem sułtana, i zastrzegające swobodną dla wojsk tureckich drogę przez Czarnogorę ze Spuza do Niksiczu. Czy wojewoda Mirko i część zbrojnego ludu, pragnąca walczyć z wrogiem do ostatka, skłoni się do woli księcia i zaprzestanie walki? — na pytanie to wkrótce odpowiedzą nam telegramy. Cz.

— Głuche wieści z Czarnogóry donoszą, iż zbrojni Czarnogórcy niechęć przystać na warunki pokoju, ułożone między Omerem a księciem czarnogórskim. Nie ma jednak pod tym względem żadnej pewnej wiadomości. Natomiast nieulega wątpliwości, iż rząd serbski nie przyjmuje warunków przedłożonych konferencji przez Portę, a sejm serbski, do którego się chce odwołać książę Michał, warunki te z pewnością odrzuci.

Wystawa londyńska.

Przedstawiając rozwój przemysłu starego świata, przechodzimy do rozbioru jego początków u ludów nowszego składu, z których jedne doszły już do rzędu państw niepodległych, drugie dążą dopiero do spełnienia swych przeznaczeń. Widok tych młodych atletów, wstępujących w zawód pracy ludzkiej w ślad swej starszej braci jest więcej jeszcze dla umysłu niż dla oka, jednym z najbardziej zajmujących obrazów w pałacu wystawy. Dowodzi on jak siłą twórczej płodności rodzaj ludzki mnoży się, zajmuje wszystkie punkta kuli ziemskiej i wyrabia nowe społeczeństwa, których niemowlęstwo rozwija się z szybkością nieznaną wiekom przeszłym. Zarys przemysłu ludów dzikich miesza się tu z próbami przedwczesnej cywilizacji w pewny zamęt, który nie jest bez uroku.

Gdy związek amerykański był wziął udział w wystawie, byłby sam przedstawił szkic nowego świata, którego posiada wszystkie skarby, pomiędzy linią wielkich jezior kanadyjskich i zatoką meksykańską, pomiędzy oceanem atlantyckim i spokojnym, lecz wojna domowa mało zostawiła miejsca staraniom pokoju. Sala średnich rozmiarów wystarcza na przedmioty przesłane przez wystawicieli Stanów Zjednoczonych, które są drobnostką co do ilości, lecz wystarczają, aby zakreślić dążności tego ludu, młodego jeszcze datą swego urodzenia, pomimo imponującej liczby swej ludności. Główną jej cechą jest talent mechaniczny. Oprócz pięknego zbioru minerałów, widzi się tam tylko same maszyny, uchodzące prawie wszystkie za wynalazki, jak: pneumatyczne przyrządy do przesyłania depesz, telegrafy elektryczne, pompy odśrodkowe, siłomierze, maszyny do wyrabiania sztab, zębów do kół w maszynach, do wiercenia żelaza, tłuczenia kamieni, do toczenia, gładzenia itd., maszyny do tkania nici, do kręcenia lin, do składania charakterów typograficznych i t. d., szczególnie maszyny do szycia, maszyny do koszenia i żęcia, dwa typy przyrządów mechanicznych, których Ameryka jest ojczyzną, a które są już rozpowszechnione w Europie. Ztąd pochodzą jeszcze maszyny do

wyłuszczenia ziarna z bawełny, reprezentowane w przystawie angielskiej przez dwa wydoskonalone egzemplarze, jeden z nich oszacowany na 600 fr. nie jest drogiem jeżeli wyłuszcza, jak zapewniają, 125 kilogramów na dzień.

W Ameryce południowej Brazylija przenosi nas w zupełności do nowego świata. Tu barwy świetnieją blaskiem południowym, płody uderzają swoją nowością lub oryginalnością, a często wdziękiem. W pięknych ramach utworzonych z zwojów złotych i czerwonych materyi krajowych, wiszą hamaki ugarniowane piórami z ptaków, wymysł nieznan w Europie gnuśnej zmysłowości, która tym razem osłania się pozorem historii naturalnej. Pod gablotkami iskrzą się dyamenty, topazy, szmaragdy, owe ponęty poządlowości europejskiej, która je odkryła i zdobyła okupem wielu występów. Niechaj inni podziwiają ów ogromny zwój tytoniu z Burra. pochodzącego z brzegów Rio Negro, ową prawdziwą osobliwość, wystawy króla tytoniów kuli ziemskiej, jak upewnia urzędowy tłumacz bogactw Brazylii. Nad te cuda odurzające wonią, miłsze są łagodnie aromatyczne próby kawy, wanilii, kakao, herbaty, prawdziwej herbaty, której długo Chiny miały monopol, dziś odebrany im przez Brazylię. Nie wiadomo w istocie co tym krajom brakuje pod względem zasobów naturalnych i rolniczych; katalog ich jest zupełny, a jednak emigracja europejska nie przybywa zaludnić je i uprawiać. Czyż ustawy nie są tam dosyć liberalne względem wyznań dyssydenckich? Czyż obyczaje tamtejsze z równą pogardą zapatrywać się każą na kolonistę zagranicznego i niewolnika? Wielkie zadanie! które rozwiązałyby mogła owa piękna księga portugalska, której tytuł uderza w oczy: »Estudo sobre a colonisação brasileira, extrato de 3 volume do Brasil pitoresco, por Carlos Rybeyrolles.« Lecz pilniejszą w tej chwili jest rzeczą przypatrzeć się zbiorowi tych wszystkich produktów, jakie się otrzymuje z rodzaju palmy; ciekawa to monografia roślinna i przemysłowa, po nad którą jednak kładę szereg typów statków kupieckich, ów zaród świetnej przyszłości słusznie oceniany przez Brazylię.

Obok, reprezentowane są rzeczypospolite hiszpańskie: Costa-Rica, która sama wyobraża Amerykę środkową; Venezuela, Peru, Uruguay; na galerii wyższej figuruje Equator, zdala od swych powinowatych. Pomiędzy temi młodem narodem, pobratyńcami przez pochodzenie, język, religię i obyczaje, podobieństwo ekonomiczne jest wielkie, pomimo odległości miejsc i różnicy położenia. Są one wszystkie jeszcze w peryodzie pierwotnych społeczeństw, odznaczających się wydobywaniem surowych płodów ziemi i elementarnem rolnictwem. Brakuje tu prawie całkiem wielkiego przemysłu, lub znajduje się w obcych rękach. Temu stopniowi rodzącej się cywilizacji odpowiadają minerały pojawiające się na powierzchni, drzewo, skóry, dzikich zwierząt pierwotnie przyrządzone, roślinne włókna tkane ręką lub za pomocą jakiego prostego warsztatu, proste meble i suknie i jako pierwsze zdobycze sztuki rolniczej, wszelkie płody, jakie klimat i grunt przy łatwej dostarczają uprawie. Costa Rica zdaje się być dumną z swych skór jaguarów i tapirów, będących bardziej zdobyczą odwagi niż pracy. Venezuela chwali swoje kakao, swą kawę, bawełnę, koszenilę, minerały i metale pospolite i drogie. Peru otrzymało od natury dary, będące prawie monopolu, jako to: guano na brzegach, lama, alpaga, wielbłądokozy na górach; portrety Inkasów rzucają kilka promieni z przeszłości, a tkanki złote, srebrne i jedwabne, przeznaczone dla kapłanów skońca, przypominają ostatnią fazę zgasłej cywilizacji. W rzeczywistości Equator, gdzie historia żyje jeszcze w cieniu portretu Bolíwara, wulkany w Cotopasi i Chimborazo, dziesięć innych gór z śnieżystymi górami, rozdzielonych jeziorami, tworzą promienisty i świetny wieniec około dzieł ludzkich nieco przyćmionych uroczystością natury. W obec

tych scen wspaniałych, umysł marzy o nich, i nie zwraca uwagi na kory, gumy i mchy. Niepodobna jednak nie rzucić oka na te szkaradne półbożki, które mają u nosa przyczepione zwitki włókna wełnistego i na tę galerię obrazów pochodzących z kościołów w Ekwadorze i będących ciekawym zabytkiem starej szkoły w Quito. Chrystyanizm staje tu w obec poganizmu, aby dać świadectwo historii.

Uruguay który lepiej znany nam jest w Europie pod nazwą jego stolicy Montevideo, przybiera rozwój według praktyczniejszego planu. Jego handel z Europą odbywa się szczególnie skórą i solonem mięsiwem. Próby te w rozmaitych wystawione formach połączone z wełną owczą i futrami dzikich zwierząt, dają wystawie urugajskiej cechę praktyczną, wolną od wszelkiego sojuszu z sztuką. Tu także znajdujemy ziele zwane »mate«, jako surogat herbaty na brzegach la Plata.

Haiti przedstawia nam zajmujący i nowy fenomen państwa zaludnionego murzynami przypuszczonymi do społeczeństwa białych w tem wielkiem zebraniu narodów. Jak w krajach, które przebiegliśmy, natura w połowie przyczynia się do chluby wystawy hajtyjskiej, gdzie wspaniały kłoc machoni i surowe minerały zwracają na siebie uwagę lecz udział człowieka przedstawia się w pakach bawełny, worach kawy, zapasach kakao, »arrowrout« itd. Cukier nie jest piękny i nie daje wielkiego wyobrażenia o fabrykach dawnego St. Domingo. Początek przemysłu objawia się w meblach machoniowych, wyrobach garncarskich, haftach, wszystko to wprawdzie jeszcze w kolebce, lecz nie więcej jak w sąsiednich rzeczpospolitych, zaludnionych białymi lub metysami. Ostateczne wrażenie idzie na korzyść czarnych.

Przybyli do Poznania dnia 14. Września.

BAZAR: hr. Dąbski z Kołaczkowa, Suchorski z Polski, Gajewski z Kosmowa, hr. Dzianowski z Młowa, Swinarski z Dembego, Niemojewska z Sławnik, Prądyński z Ruśca, Erl z Lipska.

POD CZARNYM ORŁEM: Szoldrzyńska z Golin, Baartsch z W. Rybna, Górecki z Kuronika.

HOTEL BERLINSKI: Knoll i Bruchmann z Grodziska, bar. v. Reitzenstein z Rabowca, Dr. Jerzykowski z Trzemeszna, Grunwald z Rębina, Schlottowski z Waleza.

POD BARANKIEM: Konopka z Swiecia.

POD TRZEMA LILIAM: Böning z Radomia, Kiliński z Przyłki, Ott z Wągrowca, Möglicher z Rogoźna, Brühl z Mosiny.

Z dnia 15. Września.

BAZAR: Wodpól z Francji, Koralewski, Kobierzycki i Nowicki z Polski, Potocki z Bendlewa, hr. Sokolnicki z Laskowa, Duliński z Sławna, Swinarski z Kruszewa, Jaraczewscy z Łowic.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Kaskel z Trzcielina, v. Flemming z Pomeranii, Taschen tscher z Polski, Butterlin z Königssee, v. Glöben z Meiningen, Dubois, von Arnim i Neumann z Berlina, Orthmann z Bremy, Springmühl z Liebenwalde.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Silber z Izdebn, Dr. Khefeld z Międzyrzecza, Legal z Kościana, v. Hesse i Karbe z Berlina, v. Wedel z Brodów, Tischenbach z Freistadt, Rosenstock, London, Kleinicke i Herz z Berlina, Fleischmann z Fürthu, Klingner z Magdeburga.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Hering z Berlina, Gajewski z Wolsztyna, Leitgebel z Kuchelsdorf, Ahlemann z Szamotuł, Prätel z Sekowa, Fenner z Żelazna, König z Berlin, Pietsch z Krosna, Rivé z Kolonii, Schwarzer z Wrocławia, Friederici z Szczecina, Bendix z Choszcza, Oppenheimer z Sprotawy.

HOTEL DU NORD: v. Mellin z Wrocławia, prob. Dziwilkiewicz z Częstochowy, Koźmian z Przylepek, Komierowska z Polski, Kołaczkowski z Tokarzewa, Wilkoński z Mórki, Zawadzki z Sukowy.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wasielewski z Chociczy, Opitz z Łowęcina, Łakomicki z Lulina, Halle z Moguncyi, Schippmann z Berlina.

POD CZARNYM ORŁEM: Chrzanowski z Chwałkowic, Krzyżanowski z Łabiszyna, Lossow z Starczanowa, Genge z Węgierok.

HOTEL PARYSKI: Paulmann z Wrocławia, Noak z Miłostawia, Borkowski z Chromic, Lubomęski z Dębowa, Skórzewski z Komorzyce.

HOTEL BERLINSKI: Grassmann z Koninka, Chłapowski, Koch i Hoff z Berlina, Nitsch z Jaworu, Merdas z Wrześni.

Na dobrach **Fucolowo** w powiecie Sremskim subintabulowane są w Rubryce III. pod Nrem 4. z testamentu niegdyś **Magdaleny Twardowskiej**, ogłoszonego w dniu 29. Października 1810. r.

1) dla **Julianny Kurowskiej** kwota 33 Tal. 10 Sgr.

2) dla **Teressy Czeckiej** kwota 20 Tal.

Wierzycielki te z pobytu niewiadome lub ich spadkobiercy albo praw nabywcy wzywają się niniejszemu, aby się zgłosili z pretensjami swemi do tych intabulatów, podobno już spłaconych, w ciągu 4 tygodni w biurze **Gregora**, obrońcy prawa i Notaryusza w **Poznaniu**, przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 16., gdyż w razie nie zgłoszenia się nastąpi wywołanie sądowe celem uzyskania wyroku prekluzyjnego.

Osiadłem w **Jarocinie** i polecam się Szanownej Publiczności do malowania i obijania pokoi

Fr. Rydlewski,
malarz i tapicer.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 13. Września 1862.

Żyto (wępel po 25 szefli) bez ruchu. Na Wrzesień 43 list., na Wrzesień Paźdz. 42½ list., na Paźdz. Listopad 41¼ list. ⅔ pien., na Listopad Grudzień 41¼ list., na Grudzień Styczeń 41¼ list., na wiosnę 41 list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) trzyma się Na Wrzesień 16½ list. i pien., na

Paźdz. 16½ pien. ⅓ list., na Listopad 15½ list., na Grudzień 16½ list., na Styczeń 16½ list., na wiosnę 16½ list. ¾ pien.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	dnia 15. Września 1862 r.					
	od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszonicy pięknej, szefel po 16 garn.	2	22	6	2	26	3
Pszonicy średniej	2	16	3	2	18	9
Pszonicy ordynaryjnej	2	7	6	2	12	6
Żyta przedniego, szefel	1	25	—	1	27	6
Żyta leższego	1	21	3	1	22	6
Jęczmienia dużego, szefel	1	10	—	1	12	6
Jęczmienia małego	1	7	6	1	10	—
Owsa, szefel	—	24	—	—	26	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	1	20	—	1	22	6
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepak latowy	3	7	6	3	10	—
Rzepak latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	12	—	—	14	—
Masła, garniec	1	25	—	2	5	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80% Tralles.

Tal. Sgr. F. do Tal. Sgr. F.

Dnia 13. Września 16 22 6 do 16 27 6

„ 15. „ 16 25 — „ 17 — —

Kommissya do ustanowienia ceny spiryтусu.

(Dodatek Rolniczy.)

CIERPIĄCYM

na trudne puszczenie uryny, na kamień i na kamienie żółciowe zwraca się uwagę na świeżo przez francuskiego lekarza **Franciszka Amona** wynaleziony

Olój roślinny,

który się okazał na powyższe cierpienia środkiem radykalnym i za takowy został też uznany przez wielu lekarzy znakomitych we Francji, Anglii itd. Działanie jego jest rozpuszczające, w każdym zaś razie nieomylne i sprawiające osobom **trudno urynę wydzielającym** natychmiastową ulgę i pomoc. — Dostać go można od nas za opłateczem cła za 2½ Talara w pruskim kurancie. Bliższej wiadomości udzielają.

Gorgas & Comp. Hamburg.